Rok VII. Kraków-Podgórze, Środa 29 Grudnia 1909 Nr. 296

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Wspody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. | Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Każdy Abonent, który wprost w administracyi „Nowin" uiści całoroczną prenumeratę, otrzyma bezpłatnie i franco kalendarz powieściowy Wojnara. (Prenumerata roczna 18 koron).

Prosimy odnowić prenumeratę!

Administracya „Nowin" znajduje się w domu na rogu Rynku gł. naprzeciw sklepu Rajala.

Mili czescy „bracia".

Jaką perfidyą kierują się „bratrzy" czescy względem Polaków, wszędzie gdzie chodzi o czeski interes, o tem świadczy alarmujący artykuł „Kuryera Lwowskiego":

„Kilka dni temu czeski „Dennik ostrawski", z okazyi wyborów gminnych w Pietwałdzie, rozważał dalszą akcyę Czechów w Cieszyńskiem i doszedł do wniosków, że należy w dalszym ciągu zakładać szkoły w czysto polskich gminach, by za lat kilka dotrzeć do Dziedzic, Oświęcimia i Zatora. „Należy już raz wydrzeć z rąk polskich przywłaszczoną (!) czeską (!) dzielnicę". W najbliższym roku szkolnym ma powstać czeska szkoła w Cieszynie (!), Szumbarku, Lutyni, Boguminie. Kto zna dotychczasową działalność Czechów na Śląsku, ich narodową zachłanność, przekręcanie faktów historycznych, pogardliwe urąganie wszystkiemu, co nie czeskie, teroryzowanie jako władzy — ten uwierzy, że w niedługim czasie, już w Galicyi, przy granicy śląskiej odnajdą się „zagubione przed wiekami Czechy" i do kwestyi ruskiej i niemieckiej przyjdzie kwestya czeska.

Jakie prowokujące stanowisko zajmują względem nas, niech poświadczy budżet miasta Polskiej Ostrawy na rok 1910, gdzie obok 13 tysięcy Polaków jest 8.000 Czechów i około 900 Niemców. Dodamy jeszcze, że w Radzie gminnej zasiada jeden Niemiec i sami Czesi. 13.000 Polaków uznali Czesi za stosowne nie dać żadnego mandatu radzieckiego.

Oto niektóre pozycye z budżetu, uchwalonego na posiedzeniu gminnem 18 b. m.: dla czeskich towarzystw oświatowych i zabawowych 16.359 koron; na utrzymanie policyi 70.364 kor. (!!); na potrzeby kancelaryjne 13.034 kor. (!); na „Maticę szkolską" 4.800 koron; dla trzeciej prywatnej niemieckiej szkoły, utrzymywanej przez „Schulverein" 3.600 kor.; dla niemieckiego Liceum w **Morawskiej Ostrawie** 80 kor.; niemieckiemu Kasynu 120 koron.

Uchwalili tysiące sobie, uchwalili tysiące 900 Niemcom, a co dali 13.000 Polaków? — **ani grosza!** Niech żyje miłość słowiańska!

Macierz szkolna kołace od 5 lat o przyjęcie prywatnej, 5-cio-klasowej szkoły polskiej na etat gminny. Zeszłego roku już miał wybuchnąć strejk dzieci polskich, ale wdał się i rząd i zaręczył, że szkoła polska będzie; jednakże również, jak zwykle, przyrzeczeń nie dotrzymano, więc grozi ponowny strejk dzieci. Jeżeli gmina może utrzymać 13 szkół czeskich 5-cio klasowych, 4 wydziałowe i 1 seminaryum nauczycielskie; jeżeli 900 Niemców może mieć dwie szkoły publiczne, 5-cio-klasowe i jedną prywatną, to już zwykła uczciwość nakazywałaby dać 13.000 Polaków bodaj jedną szkołę polską. Jedyną tarczą przeciw czechizacyi i germanizacyi jest wspieranie materyalne „Macierzy szkolnej" w Cieszynie, by mogła zakładać więcej szkół polskich".

Powyższy artykuł, illustrujący dosadnie czeską brutalną zachłanność, ukazał się w oficyalnym organie ludowców, w „Kuryerze Lwowskim". Cóż na to p. Stapiński, nasz krajowy „czeski brat", w swej poczciwości wysługujący się Czechom z takim zapałem?

Smutne doświadczenie powinno Polaków nauczyć, że w polityce trzeba dbać w pierwszym rzędzie o interes swego własnego narodu, liczyć tylko na własne siły, a zawierane z innymi sojusze opierać tylko na podstawie wspólnego interesu. Na frazesach o braterstwie z obcem plemieniem budować nie można. Czesi też zawsze i wszędzie kierują się tylko swoim interesem. Nie przeszkadza to im apelować do „bratrów Polaków", jeśli ich potrzebują, a nasze czeskie braty wierzą w solidarność czesko-polską. **Niech idą do Polskiej Ostrawy** i przekonają się, jak Czesi pojmują tę „solidarność".

Gospodarka „Banku parcelacyjnego".

W ostatnim nrze „Słowa Polskiego" pojawił się na naczelnem miejscu obszerny ostrzegawczy artykuł, który wywołać musi w całym kraju najżywsze zaniepokojenie. Należy bezwarunkowo domagać się, aby gospodarka „banku parcelacyjnego", w którym tyle set włościan złożyło swe oszczędności, została szczegółowo zbadana i aby, jeżeli cyfry i fakty, przytoczone przez „Słowo Polskie", miałyby się okazać nieprawdziwemi lub przesadnemi, pojawiło się niezwłoczne gruntowne wyjaśnienie faktycznego stanu rzeczy. Opinia publiczna stanowczo żąda wyświetlenia całej prawdy, całej nagiej prawdy.

Przytaczamy poniżej główne ustępy wysoce alarmującego artykułu „Słowa Polskiego":

„Od dłuższego już czasu krążyły uporczywie po kraju pogłoski o złym bardzo stanie interesów Banku parcelacyjnego. W kołach najbliższych jego interesentów mówiono głośno, że zła gospodarka członków zarządu Banku parcelacyjnego, którzy liczne jakoby interesy parcelacyjne na własny rachunek załatwiać mieli, a przedewszystkiem wyzyskiwanie Banku na cele partyjne stronnictwa ludowego i jego przewódców pp. Stapińskiego i Olszewskiego — przyprowadziło Bank parcelacyjny na kraniec ruiny, grożącej lada chwila bankructwem...

W ciągu ostatnich tygodni zaszły wszakże fakty, świadczące, że istotnie byt Banku parcelacyjnego jest zachwiany, a wraz z tem zagrożoną jest i egzystencya setek włościańskich wierzycieli.

Dla zasilenia bowiem brakującego oddawna kapitału obrotowego Banku, p. Stapiński ściągnął zręczną agitacyą do Banku parcelacyjnego przeszło 1,700.000 kor. włościańskich wkładek oszczędnościowych. Wkładki te, w znacznej części pochodzące z Ameryki i stanowiące cały nieraz dobytek krwawej pracy włościanina, który za oceanem pracuje i oszczędza nad siły, by nakładać potrzebny na zakupno w kraju upragnionej ziemi pieniądz — mogą bezpowrotnie przepaść.

Ze względu na zagrożone mienie setek włościan, niepodobna dalej pomijać milczeniem objawów zbliżającego się szybko bankructwa Banku parcelacyjnego.

Za parę tygodni zbiera się Sejm. Powinien on wglądnąć w interesy Banku parcelacyjnego i obmyśleć środki ratunku dla narażonych przez gospodarkę p. Stapińskiego rodzin włościańskich.

Bo gospodarka ta była istotnie fatalną, z roku na rok coraz gorszą, wręcz rabunkową. Gdy pierwszych lat istnienia Banku parcelacyjnego koszta administracyi wynosiły na morgę parcelowanej ziemi 25 k., w roku przeszłym wyniosły one 123 koron. A nie trudno zrozumieć, skąd się biorą dziś tak horrendalne koszta administracyjne Banku parcelacyjnego, gdy się wie, że jeden tylko np. z „delegatów" Banku otrzymał do końca r. 1908 tytułem prowizyi z Banku 75.000 kor. A cóż dopiero za zyski mieli tacy członkowie Rady Nadzorczej Banku, jak poseł Olszewski, który „dorobił" się w krótkim czasie znacznego majątku. Nie jeden zaś tylko p. Olszewski z przewódców stronnictwa ludowego czerpał z Banku parcelacyjnego i to znaczne dochody".

„Słowo Polskie" twierdzi w dalszym ciągu, że „bank parcelacyjny" aktywa swoje, t. j. pozostałe mu grunta, jeszcze nie całkowicie rozparcelowane szacuje w bilansie **o milion koron za wysoko**. P. Stapiński, czując „zbliżającą się katastrofę", zaciągał celem zebrania kapitału obrotowego pożyczki na coraz większy procent (w roku 1908 już na 8 prc.) i stara się zdaniem „Słowa Polskiego" „pospiesznie wycofać się z banku moralnie i materyalnie".

Wreszcie donosi „Słowo Polskie", iż Bank krajowy za wiedzą oczywiście i niewątpliwie z inicyatywy eksc. Marszałka — zwrócił się do wszystkich innych instytucyj parcelacyjnych, aby, mimo dobrego stanu swych interesów, zlikwidowały je jednocześnie z likwidacyą Banku parcelacyjnego i rozwiązały się, gdyż Bank krajowy zamierza powołać do życia nową, centralną na cały kraj, instytucyę parcelacyjną. „Słowo Polskie" wywodzi, że uregulowanie parcelacyi przez kraj jest konieczne, ale „Słowo Polskie" nie ma zaufania do akcyi pod egidą marszałka i Banku kraj., obawiając się, aby interes narodowy nie ucierpiał, bo Bank krajowy forytowałby Rusinów przy parcelacyi.

„Zcentralizowanie dziś całej w kraju akcyi parcelacyjnej pod kierownictwem bezpośrednim czy pośrednim Banku krajowego i eksc. Marszałka — zabiłoby odrazu całą akcyę polskiej na wschodzie parcelacyi.

Ale, co gorsze, Bank krajowy i eksc. Marszałek znał doskonale przecie — stwierdzamy to pozytywnie — stan interesów Banku parcelacyjnego. A mimo to nie zażądał wczas od dyrekcyi Banku parcelacyjnego poprawy niezdrowych stosunków, nie uczynił nic, by położyć kres rabunkowej w Banku gospodarce, choć miał ku temu środki wystarczające. — Przeciwnie, do ostatniej chwili pokrywa ją swoją protekcyą. Ponosi też za nią całkowitą moralną odpowiedzialność.

Dziś zapewne eksc. Marszałek gotów jest dołożyć wszelkich starań, aby ratować Bank parcelacyjny od upadku a siebie od kompromitacyi.

Ale nie o ratowaniu Banku parcelacyjnego dziś pora myśleć, jeno o ratowaniu zagrożonych przez upadek Banku egzystencyj chłopskich. Ratunkiem ich powinien zająć się Sejm szczerze i jawnie. Nie podobna dopuścić, aby tysiące włościan straciło mienie z winy gospodarki p. Stapińskiego i jego przyjaciół w Banku parcelacyjnym".

Przytoczyliśmy ciężkie, bardzo ciężkie zarzuty „Słowa Polskiego". — Czekamy teraz wyjaśnień wraz z całą zaniepokojoną opinią publiczną.

MARIE MADELEINE.

Brzydka żona.

— Mój Boże, gdy się tak już przejdzie dziesiątkę, wtedy podobne rzeczy poczynają tracić już dla nas swój urok! — rzekł baron Ottokar do swego przyjaciela. „Podobną rzeczą" była duża dębowa szkatułka, z herbem i napisem: „Miłe wspomnienia", przepełniona pstrą masą różnokolorowych podwiązek damskich, zasuszonych kwiatów, wstążek, pukli włosów i sznurowadeł od gorsetów.

— Od jak dawna jesteś tak zblazowany? — zapytał przyjaciel barona z ironią — wszak ostatnio jeszcze zadawałeś sobie tyle trudu, ażeby zdobyć podobne trofea!

— Tempi passati! — odrzekł baron z odcieniem melancholii w głosie. W gruncie rzeczy, takie rozkosze są bardzo nikłe i pozostawiają niezmierną pustkę po sobie!... Teraz więcej poczynam odczuwać potrzebę...

— Czego? — nalegał niecierpliwie przyjaciel.

— Ożenię się! — rzekł wreszcie baron lakonicznie; a widząc zaś bezgraniczne zdumienie na twarzy przyjaciela, ciągnął zmieszany dalej:

— No, pomyśl sam — gdy się jest, jak ja, ordynatem... a, zresztą... wiesz, to może nawet

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

77 Ciąg dalszy.

— Czy nie uważasz, że to poprostu nie do wytrzymania?

— O tak, najzupełniej nie do wytrzymania. I umilkli oboje, przekonani o niezaprzeczonej słuszności wyrażonych przekonań. Zmęczeni tak długą rozmową, odpoczywają.

Powoli zamykają się im powieki. I byliby niewątpliwie zasnęli, gdyby Budda, rozdawca znoju i odpoczynku, nie rozporządził inaczej.

Do szałasu wpadł zadyszany żołnierz.

— Poruczniku! Poruczniku!

— Co się stało? — zapytał Gold, na pół podnosząc się z posłania.

Silver była energiczniejsza.

— A to bałwan! — zawołała z gniewem. — Mącić nam spokój, przerywać odpoczynek! Mam nadzieję Gold, że skarzesz go na cztery dni kozy, aby go nauczyć dobrych obyczajów.

Porucznik kiwnął z uszanowaniem głową i zwracając się do żołnierza, rzekł:

— Słyszysz przyjacielu, masz cztery dni kozy. A teraz — dodał z nadzwyczajną słodyczą — powiedz mi, co cię tu sprowadza?

Widocznie żołnierze Golda przyzwyczajeni byli do tego rodzaju postępowania zwierzchnika, gdyż przybyły nie okazał najmniejszego zdziwienia i najspokojniejszym tonem odpowiedział:

— Depesza królewska z Bangkok.

— Królewska! — wykrzyknęli jednocześnie oboje małżonkowie, wyrwani raptownie z dotychczasowej omdlałości.

I razem zeskoczyli z posłania.

— Pokaż depeszę! — jęknął porucznik, usiłując utrzymać się na nogach.

— Proszę.

Oficer schwycił gorączkowo podany papier.

Lecz słodka Silver odebrała mu go, strojąc wdzięczną minkę.

— Daj, Goldzie! Ja przeczytam. Mam więcej zimnej krwi od ciebie i łatwiej zniosę treść królewskiej depeszy.

Napróżno jednak koścista córa kupca z Chantabum pyszniła się swą zimną krwią, gdyż zaledwie rzuciła okiem na telegram, zaczęła drżeć silnie.

— Co ci jest, najdroższa? — zapytał szeptem małżonek.

— Ważne rzeczy, kochanie moje — odpowiedziała słabym głosem.

— Ważne, mówisz?

— Okrutnie ważne!

— Ale jakie? — pytał Gold zaciekawiony do żywego.

Lecz Silver z całą godnością wsunęła list do kieszeni.

— Bądź cierpliwy, drogi mężu — rzekła z pieszczotą w głosie. — Daj mi trochę czasu do zebrania sił, gdyż w tej chwili niepodobna mi mówić.

Czuły małżonek zgodził się.

— Kiedy ci się spodoba, promienna gwiazdo mego jasnego nieba — rzekł z łagodnym uśmiechem.

Kościste oblicze słodkiej Silver oblało się rumieńcem zadowolenia.

Wreszcie zacna niewiasta okazuje łaskę, uspokaja wzburzone nerwy i głosem powolnym, a dobitnym czyta depeszę:

„Bezczelni bandyci wtargnęli do pałacu jego królewskiej mości. Skradli samochód Wilma Odorpa, ulubieńca bogów dobroczynnych, ponieważ jest ukochanym doradcą potężnego pana krainy Thaj (Syamu)".

— Skradli samochód? — wybełkotał porucznik przerażony.

— Tak, drogie serce, tak przeczytałam.

— I do tego z pałacu?

— Wyraźnie tak mówi depesza.

— A jakże mogli wyjść z pałacu, nie przytrzymani przez straż?

— O tem niema najmniejszej wzmianki.

— Bo wreszcie samochód to nie bagatelka, którą można schować do kieszeni, jak naprzykład bransoletkę.

Silver potakiwała głową.

— Goldzie — zawołała czule — jakkolwiek brakuje ci wdzięku i piękności, okupujesz brak ten tęgim rozumem. Uwaga twoja jest najzupełniej słuszna.

— Pozwolisz, że będę czytać dalej, słodkie serce.

— Proszę cię, duszo ocukrzona.

I Silver czytała dalej:

„Nędznicy — to mowa o tych złodziejach, przypominasz sobie, Goldzie ukochany? — nędznicy, w liczbie siedmiu, z których trzy kobiety, usiłują opuścić królestwo i tym sposobem ujść przed wyrokiem sprawiedliwości. Wysyłamy rozkaz do wszystkich wojskowych posterunków, aby przeszkodziły ucieczce. Niechże wszystkie gościńce będą surowo strzeżone: wytoczyć armaty, nabić karabiny.

— Armaty, karabiny... — powtórzył jak echo porucznik.

Ciąg dalszy nastąpi.

przyjemnie... tak niekiedy... a gdyby, wreszcie, miał mi powrócić mój reumatyzm... jeżeli ma się życzliwą opiekę... Lecz wiesz, nie ożenię się nigdy z piękną kobietą! Piękne kobiety! — Nie, mój drogi! Wciąż okrążone rojem wielbicieli, na balach, konnych spacerach, przy grze w tennis — wszędzie! Wierzaj mi, takie ciągłe oblężenie może podminować i najbardziej niezłomne zasady!...

A prócz tego, ładne kobiety mają zwykle zły gust. Niekiedy, wiesz, spodoba się jej taki świeżo upierzony oficerek, co niedawno opuścił szkołę kadetów, i... przypominam sobie nawet podobne zdarzenie... Byłem wtedy młodziutkim oficerem. A ona — nasza małomiasteczkowa piękność — „współczując mej niewinnej młodości“, jak się zwykle wyrażała..,

Ale pozostawmy lepiej te wspomnienia!

Piękne kobiety lubię wtedy tylko, gdy są one żonami innych! Dla siebie poszukam brzydkiej żony. Przeszłość bez skazy i łagodność charakteru — ot, co wymagam od przyszłej mojej żony!

— Czy masz już co na widoku?

— Nie jeszcze! Pojadę do jakiejkolwiek miejscowości kąpielowej; — tam tak łatwo zawiązuje się znajomości.

— Chcesz więc poszukać dla siebie żony w Ostendzie lub w Sheveningen? — zapytał z uśmiechem przyjaciel barona.

— Ach, cóż za myśl?! — obruszył się Ottokar. — Znam aż nadto dobrze te morskie nimfy! — W haftowanych kostyumach kąpielowych, bezwstydnie dekoltowane, bains mixtes, no i tam dalej! — Nie, mój drogi chłopcze, matki dziedzica mego przyszłego rodu tam szukać nie mam zamiaru! Pojadę do jakiejkolwiek, byle skromnej, miejscowości kąpielowej — naturalnie w Niemczech! Na Pomorze, lub do Meklenburgii! — albo też wreszcie do Prus wschodnich.

Przyjaciel barona uśmiechnął się i wyrzekł:

— Bonne chance!

* * *

Już po dwóch dniach pobytu w Büdendorfie, nad morzem Bałtyckiem, stał się baron Ottokar bohaterem będącego w pełnym rozkwicie sezonu.

Z podziwem, graniczącym niemal z uwielbieniem, spoglądała nań piękniejsza połowa gości kąpielowych. Po większej części były to kobiety z drobnego mieszczaństwa — i baron, ze swymi sterczącymi, ciemno blond wąsami, nieodłącznym monoklem w oku i jasno kremowem, flanelowem ubraniu — wywierał na nie imponujące wrażenie.

Dzięki swemu światowemu układowi, zapoznał się baron wkrótce z kilkoma rodzinami, należącemi do tej samej, co i on, sfery towarzyskiej. I ku wielkiej jego radości, już w pierwszych dniach swego pobytu nad morzem, znalazł kobietę, która pod każdym względem odpowiadała jego wymaganiom, zwłaszcza zaś pod względem... brzydoty.

Dobroduszna, nieco zbyt czerwona twarz pani von Hartburg i jej niezgrabna figura, nie wywierały bynajmniej pociągającego wrażenia. A ponieważ była ona poza tem „dobrze urodzoną“, bezdzietną, młodą, 26-letnią wdówką — uważał ją przeto baron, jakby stworzoną dla siebie.

Niekiedy, wprawdzie, drażniły niemile poczucie estetyczne barona jej maleńkie oczki i gładko nad czołem zaczesane włosy — uspokajał się jednak wnet myślą, że ta kobieta nie da mu przynajmniej powodów do uczucia zazdrości.

Zdrowa, silna i nadzwyczaj łagodna — będzie dobrą gospodynią i nieocenioną matką dla przyszłego dziedzica ordynacyi!

Baron stał się codziennym gościem w małej białej willi, którą wynajęła dla siebie na kilka tygodni pani von Hartburg i którą zamieszkiwała jedynie ze swoją garderobianą.

Czarująca postać barona, jego wielkoświatowe maniery i wytworna uprzejmość — wszystko to zdawało się wywierać niemały wpływ na panią von Hartburg.

Toteż oczy jej błysnęły radosnym blaskiem w ów cudny letni wieczór, kiedy baron, spacerując z nią po brzegu morskim, wręczył jej purpurową różę!..

Na dalekiej przestrzeni nie było nikogo. Słychać było jedynie uderzenia fal o piaszczysty brzeg i dolatujące zdala krzyki mew...

Baron był ostatecznie zdecydowanym. Napewno będzie się czuł szczęśliwym z tą cnotliwą, dobrą i... brzydką żoną!

— Małgorzato! Wysłuchaj mnie pani; — ja panią kocham! Pani musisz zostać moją! — Małgorzato! — o, powiedz! chcesz należeć do mnie?..

Baron objął jej kibić ramieniem.

Ona ukryła spłonioną twarz na jego piersi i wyszeptała radośnie:

— Ach, ja już tak długo czekałam na pańskie wyznanie... żyłam wciąż nadzieją!.. A więc przyjdź pan, mój przyjacielu, dziś wieczorem o 11-tej... Drugie drzwi na lewo!..

. . . .

Pani von Hartburg nie mogła pojąć, dlaczego baron Ottokar odjechał zaraz następnego dnia, nie skorzystawszy z jej uprzejmego zaproszenia!..

. . . .

Z KRAJU.

Maniactwo cukrowe. Od dłuższego czasu inż. K. Nowowiejski i inni panowie ogłaszają odezwy, „telegramy“ i t. p., wzywające do utworzenia towarzystwa, opartego na udziałach po 20 kor., celem wybudowania fabryki, ba kilku fabryk cukru. Fabryka dostarczałaby cukru tylko członkom stowarzyszenia, którzy mogliby dzięki kooperatywie nabywać cukier taniej, z pominięciem kartelu, który tak podraża ceny cukru. (Także Przeworsk należy do kartelu).

„Akcya“ ta, na pozór racyonalna, świadczy tylko o niesłychanej ekonomicznej naiwności inicyatorów. Budowa i utrzymanie w ruchu fabryki cukru wymaga kapitału 3—4 milionów koron, który nigdy udziałami po 20 k. nie może być zebrany, nawet gdyby jacyś mistyczni „kapitaliści“ (o których p. Nowowiejski z Tarnowa opowiada) zechcieli ofiarować kilkaset tysięcy koron na początek. P. Nowowiejski w tych dniach nadesłał nam nową odezwę, w której żali się na ministerstwo, że nie zatwierdziło statutu towarzystwa akcyjnego mistycznych kapitalistów i pisze:

„Wobec tego zwracam uwagę na inne Stowarzyszenie, które założyłem, a mianowicie na Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo wytwórczo-spożywcze dla wyrobu cukru, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką z siedzibą w Stanisławowie i pierwszą filią w Tarnowie. Jeżeli udziałów po 20 k. zbierze się dużo, to z wiosną 1910 wybudujemy fabrykę cukru — jeżeli nie, to Kasa Oszczędności we Lwowie zwróci udziały składającym wraz z procentem“.

Ostrzegamy przed tem maniactwem czytelników!

Kęty. Staraniem tutejszego stowarzyszenia rękodzielników pod wezwaniem św. Józefa, odbyło się w Kętach w dniu 26 b. m. przedstawienie amatorskie „Betleem Polskiego“ Lucyana Rydla, pod kier. p. J. Kratzera. Dość obszerna sala „Sokoła“, w której przedstawienie to wystawiono, była szczelnie po brzegi publicznością zapełniona.

Z powodu znacznych wydatków, jakie z odegraniem tej sztuki były połączone, jak niemniej i z powodu usilnych nalegań miejscowej, oraz zamiejscowej ludności, postanowiono po zredukowanych nieco cenach w Nowy Rok i Trzech Króli sztukę tę jeszcze powtórzyć.

Dnia 6 stycznia 1910 r., w święto Trzech Króli, wystawia Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Białej, w sali hotelu pod „Czarnym Orłem“ w Białej „Betleem Polskie“ L. Rydla.

Początek o godz. wpół do 5-tej po południu. Podczas pauzy przygrywać będzie orkiestra.

Panika w „Kinetonie“ lwowskim. Śledztwo w sprawie onegdajszej katastrofy w kinematografie, znajdującym się w pasażu Mikolascha we Lwowie wykryło, iż chodziło o uplanowany zamach. Chłopak ów, który wywołał cały popłoch, chcąc widocznie upozorować alarm, zapalił „bengalską“ zapałkę i rzucił ją na przyniesioną widocznie z sobą paczkę kłaków z postrzępionego sznura. Zeznają to sąsiedzi owego paupra, którzy widzieli całą tę manipulacyę. Palące się kłaki ugasił natychmiast stojący w pobliżu żołnierz policyjny. Zaznaczyć należy, że chłopak podrzucił ogień tuż pod gazometr, który zasłonięty był drewnianą skrzynką.

Zeznania te, połączone z zeznaniami właściciela kinematografu p. Kuchara, świadczyłyby, że nie był to tylko złośliwy żart paupra, ale zbrodnicza zmowa prawdopodobnie złodziejów, którzy chcieli wywołać popłoch, aby w zamieszaniu módz kraść bez przeszkód. Oto — opowiada p. Kuchar — równocześnie, kiedy ów chłopak zaalarmował publiczność, kilkunastu pauprów, siedzących z przeciwnej strony, zaczęło za nim uciekać, ciągnąc za sobą krzesła, które przewracali przy drzwiach wychodowych i w korytarzyku, jakby chcąc umyślnie tworzyć przeszkody opuszczającej salę publiczności. P. Kuchar twierdzi dalej, że równocześnie, a może nawet już przed alarmem, zaczęto w pasażu wołać: „pali się!“ i jakby na dany znak mnóstwo podejrzanych indywiduów wpadło do przedsionka, wdzierając się na schody. Te indywidua właśnie, zatarasowawszy wyjście, spowodowały katastrofę.

Według lwowskich dzienników pierwsze wrażenie katastrofy na świadkach zajścia było straszne. Poprostu nie wiedziano, co robić. Wszyscy potracili głowy. Niektórzy, spostrzegłszy wynoszone trupy, uciekali w panice z pasażu, a inni stali drżąc bez ruchu, patrząc obłędnie na rozgrywającą się przed nimi scenę.

Potłuczonego w katastrofie ucznia Weita wyniesiono na III piętro do znajomych. Spostrzegłszy to jakiś jegomość, porywa zwłoki Brandesa i niesie je również tam. Inny jegomość widocznie podniecony nerwowo zastosowuje potłuczonym sztuczne oddechanie, pomimo protestu obecnego lekarza, że szkodzi tylko biedakom.

Wiadomość o katastrofie rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Toteż po otwarciu bram pasażu — które po katastrofie na kilka godzin zamknięto — zbiegło się mnóstwo osób, dowiadując się, czy wśród ofiar nie było kogoś bliskiego. Do późnej nocy zgłaszano się również po wyjaśnienia na stacyę ratunkową.

Tajemnica bomby w Petersburgu.

Rewelacye Burcewa. — Piekielna sarabanda szpiegostwa.

Burcew ogłasza w „Matin“ szczegóły, wyjaśniające zamach na Karpowa w Petersburgu. W rzeczywistości sprawca zamachu ma się nazywać Aleksander Petrow względnie Pietrowskij; istnieje wprawdzie Woskreseńskij, ale ten znany jest jako agent-prowokator, Petrow zaś zdaniem Burcewa służył tylko pozornie ochranie petersburskiej i umyślnie wprowadzał ją w błąd, celem umożliwienia wykonywania zamachów w Petersburgu. W roku 1906 aresztowano Petrowa w Kazaniu po eksplozyi magazynu dynamitowego. W drodze zdołał jednak wyrwać się żandarmom i umknąć za granicę. Wkrótce jednak powrócił znowu do Rosyi i tu wydał go policyi Azief. Petrowowi, osadzonemu w więzieniu saratowskiem, oświadczyła sama policya, że zdradził go Azief. W ten sposób chciano przekonać Petrowa, że cały ruch rewolucyjny jest dziełem szpiclów rosyjskich w interesie policyi. Petrowa, który przyjął pozornie służbę w ochranie, uważano za drugiego Aziefa, w rzeczywistości zaś Petrow śledził policyę i działał na rzecz rewolucyonistów.

Wstępując do policyi, postawił Petrow za warunek, aby wszystkich aresztowanych z nim rewolucyonistów w Saratowie wypuszczono na wolność. Generał Gerasimow warunek ten przyjął. W r. 1909 Burcew spotkał Petrowa w Paryżu i przekonał go, że droga, którą postępuje jest fałszywa i że prowadzenie akcyi rewolucyjnej przy równoczesnem utrzymywaniu stosunków z policyą jest wykluczone. Petrow przyznał mu słuszność i chcąc dać dowód stałości swych przekonań, przyrzekł wykonać zamach na szefa policyi w Petersburgu.

Tak więc stosunki w Rosyi ukształtowały się tak, iż ochrana używa fałszywych rewolucyonistów, a rewolucyoniści fałszywych policyantów! Zaiste piekielna sarabanda szpiegostwa!

W niedzielę odbył się pogrzeb pułkownika Karpowa przy demonstracyjnym udziale prezydenta ministrów Stołypina, który złożył na trumnie zabitego srebrny wieniec. Towarzysz Stołypina, szef żandarmeryi gen. Kurłow, wygłosił nad grobem płomienną mowę.

Następca Karpowa, szef ochrany w Moskwie, pułkownik Koten, przybył już do Petersburga.

Rozprawa przeciw Woskreseńskiemu jeszcze się nie odbyła. Odwleczenie rozprawy ma na celu wydobycie zeznań z Woskreseńskiego. Przesłuchiwano go kilkakrotnie. Tłómaczy się on, iż zaszedł wypadek.

Co słychać w mieście?

Deputacya Towarzystwa lekarskiego u prezydenta miasta. Wydział T-wa lekarskiego przybył wczoraj do prezydenta miasta, dra Leo, celem złożenia życzeń z powodu utworzenia Wielkiego Krakowa, oraz wręczył mu petycyę w sprawie sejmowej reformy wyborczej ze względu na potrzeby lekarzy.

Z teatru miejskiego. W komedyi Nowaczyńskiego: „Wielki Fryderyk“, tytułową rolę króla Fryderyka II. gra dyr. Solski. — Inne ważniejsze role wykonają pp.: Wysocka, Janiczówna, Jarszewska, Sosnowski, Sobiesław (biskup Krasicki), Siemaszko (jenerał Zieten), Mielnicki, J. Węgrzyn, Szymborski, M. Węgrzyn, Stanisławski (von Lucchesini), Leszczyński, Kosiński, Jednowski i Stępowski. — Pierwsze przedstawienie „Fryderyka“ w piątek dn. 31 b. m. Początek przedstawienia o godz. 7-mej wieczorem.

Z teatru ludowego. Dziś „Dzwony z Corneville“, piękna opera komiczna, grana z wielkiem powodzeniem od dłuższego czasu. W roli Germany wystąpi p. Czernekówna, w roli margrabiego p. Wierzejski, przyjęty przez krytykę i publiczność bardzo życzliwie. „Pas de Ruban“ odtańczą Wanda i Stanisław Sachsowie. — We środę daną będzie „Szopka krakowska“ M. Świerzyńskiego. — Rozpoczęły się próby z zapowiedzianej w swoim czasie nowości p. t. „Pan Mecenas“, nader aktualnej sztuki, osnutej na tle świata prawniczego. W sztuce tej, o podkładzie wybitnie satyrycznym, porusza znany autor krakowski, kryjący się pod pseudonimem „Older“, jedną z najżywotniejszych obecnie kwestyj, obchodzących prawnicze sfery krakowskie.

Pomnik Słowackiego w Krakowie. Zarząd Główny „Straży Polskiej“ postanowił utworzyć osobny komitet obywatelski, któryby ze współudziałem „Straży“ zajął się sprawą postawienia pomnika Juliuszowi Słowackiemu w Krakowie.

Dotychczas wpłynęło na ten cel: 476 kor. 81 hal. zebranych przez Koło Pań „Straży Polskiej“, 598 kor. złożonych przez krakowski Komitet jubileuszowy i 100 kor. od przewodniczącego tego Komitetu prof. dra Ksawerego Fiericha, razem 1.174 kor. 81 hal.

Wybory do Izraelickiej Rady wyznaniowej. Wczoraj odbyły się przy niezwykle licznym udziale głosujących wybory do Rady wyznaniowej tutejszej gminy izraelickiej z koła I. i II. W kole I., tj. inteligencyi, oddano 626 głosów na 346 głosujących. Otrzymali: adwokat dr Rafał Landau 209 głosów, p. Ehrenpreis Maksymilian 198, dr Fischler Adolf 197, dr Junger Jakób 192, dr Fischlowitz Leon 190 głosów i ci zostali wybrani. Kandydaci stronnictwa niezawisłych żydów pozostali w znacznej mniejszości, gdyż uzyskali tylko od 87 do 104 głosów.

W kole II. wybrani zostali pp.: Kahane P. 120 głosami, Lebenheim S. 118 głosami, Goldgart N. 116 głosami, Landau Pinkus 114 głosami i Wohl M. 113 głosami. Kandydaci stronnictwa niezawisłych żydów uzyskali po 14 głosów.

Do komisyi szacunkowych dla podatku wyznaniowego I. i II. koła wybrani zostali ogromną większością kandydaci stronnictwa grupującego się około zarządu Rady wyznaniowej.

Szkarlatyna w Krakowie. Wskutek paru wypadków szkarlatyny w Krakowie, zaszłych w ostatnich dniach, rozeszły się po mieście pogłoski, powtórzone przez jeden z porannych dzienników, jakoby w Krakowie grasowała epidemia tej zaraźliwej choroby. W tej sprawie otrzymujemy następujące wyjaśnienia z fizykatu miejskiego: W miesiącu grudniu zaszło ogółem wypadków szkarlatyny 33, w tem 11 obcych, 19 w obrębie miasta i 3 w 56 pułku piechoty w Krakowie. Nadto w szpitalu św. Ludwika zachorowało 5 dzieci na szkarlatynę. Przebieg choroby jest bardzo łagodny, wypadki śmiertelne są nieliczne. Wogóle ilość chorych na szkarlatynę tego roku w grudniu jest znacznie mniejszą niż roku ubiegłego. Wszelkie więc obawy o rozszerzaniu się tej niebezpiecznej choroby są nieuzasadnione.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek 30 b. m. Na porządku dziennym znajduje się między innemi dalszy ciąg dyskusyi nad sprawą oddania Rondla na grunwaldzką panoramę p. Styki.

Posiedzenie zarządu „Rady opiekuńczej“ odbędzie się we środę 29 b. m. o g. 5 popoł. w budynku sądu pow. cywiln. przy ul. św. Jana l. 22 na I. p. Na porządku dziennym między innemi znajduje się wybór 10 członków zarządu na lat 3 w miejsce ustępujących i wybór dwóch wiceprezesów; wniosek wydziału wykonawczego w sprawie petycyi do Rady m. Krakowa o utworzenie i wprowadzenie w życie instytucyi opieki zawodowej.

Teatr Kineton przygotował nadzwyczajny co do jakości i ilości punktów program świąteczny. Atrakcyą programu jest szereg zdjęć z „Quo Vadis“ Sienkiewicza, przedstawionego w przeróbce scenicznej w jednym z teatrów w Paryżu. Punkt ten jest arcydziełem sztuki kinematograficznej, dotychczas nieprześcignionem w artyzmie wykonania. Scena np. pożaru Rzymu budzi grozę realistycznem przedstawieniem szalejącego żywiołu. Ciekawe są także zdjęcia panujących wszystkich europejskich większych państw i ich rodzin, wśród nich cesarza austryackiego, króla włoskiego, króla angielskiego, prezydenta Francyi Fallieresa, zmarłego króla belgijskiego Leopolda i t. d. Dramat „Honor sardyński“, sylwetki znanego karykaturzysty wiedeńskiego i różne zdjęcia komiczne dopełniają nadzwyczaj zajmującej całości, która ściąga tłumy publiczności. Program powyższy trwa tylko jeszcze kilka dni.

Uroczystość sylwestrowa w Klubie Pocztowym odbędzie się w piątek dnia 31 b. m. Na program złożą się nadzwyczaj zabawne produkcye kabaretowe, a więc: monologi, deklamacye komiczne, kuplety okolicznościowe oraz arcyzabawna jednoaktówka, w których łaskawy współudział przyjęły znane zaszczytnie siły amatorskie, a mianowicie: pp. Tyczyńska i Filipkówna oraz pp. Stradiot, L. Haraschin, Lubański, Dobrowolski i Kulig. — Z uderzeniem godziny 12 powitanie „Nowego Roku“, poczem zabawa taneczna przy dźwiękach muzyki 56 p. p. Początek o godz. 8 i pół. Wstęp dla członków i akademików 1 kor., dla gości 2 kor. Zaproszenia wydaje sekretaryat Klubu (Lubicz l. 5) w godzinach wieczornych.

Słotną niepogodą darzy nas niebo. Błoto i deszcz mieliśmy przez całe święta z krótkiemi przerwami, teraz po świętach znowu deszcz i błoto. Najsilniejszy mróz jest o wiele znośniejszy od tych roztopów błotnych. Dziś od rana z małymi przestankami kropił deszcz. W południe mżył drobniutki, silnie zacinający deszczyk. Może Nowy Rok obdarzy nas stalszą pogodą.

Kości na Wawelu. Profesor dr. Edward Niezabitowski, otrzymawszy zezwolenie od kapituły krakowskiej na zbadanie kości olbrzymich, wiszących na żelaznym łańcuchu po lewej stronie głównego wejścia do katedry na Wawelu, poddał je oględzinom, które dały następujący rezultat: Kość górna, przeszło 1 metr długości, jest, jak słusznie stwierdził to już Ambroży Grabowski w opisie Krakowa, kością udową mamuta (Elephas primigenius). Poniżej tej kości druga, olbrzymia, bo 40 cm. długości, a w pośrodku 60 cm. obwodu mierząca jest lewą dolną szczęką zwierzęcia, należącego do grupy wielorybów, posiadających w paszczy w wieku dojrzałym szeregi płyt fiszbinu miast zębów. Dokładne określenie gatunku będzie dopiero możliwem po ukończeniu ściślejszych badań. Trzecia wreszcie kość, wisząca pod szczęką wieloryba, stanowi 75 cm. długości czaszka nosorożca włochatego Rhinoceros tichorhinus, zwierzęcia współczesnego mamutowi. Na końcu haka, przed poprzednio wymienionemi kośćmi, znajduje się jeszcze na osobnym łańcuszku zawie;

szczy drobny okruch kości, jednak całkiem zwietrzały i z tego powodu nie podobna go oznaczyć.

Wystawa fantów loteryi T. S. L. otwartą została wczoraj w lokalu wystawy budowlanej. Na fanty składają się dzieła sztuki wybitnych artystów etc. Ciągnienie loteryi nastąpi 30 grudnia.

Szpieg wojskowy z Wieliczki. Wczorajsza rozprawa przeciw Janowi Sofcie, oskarżonemu o szpiegostwo wojskowe, zakończyła się skazaniem obwinionego na 6 miesięcy zwykłego więzienia, a po odbyciu kary na wydalenie z granic monarchii austro-węgierskiej. Softa wyrok przyjął z widocznem zadowoleniem.

Słuchacz praw poraniony o swego brata. Słuchacz praw N. N. z Giebułtowa spotkał wczoraj dwóch bitników z tej wsi: jednego parobka a drugiego żołnierza, którzy oddawna czuli nienawiść do brata owego akademika, iż żeni się z najbogatszą dziewczyną ze wsi, na którą wielu dorodnych parobków czekało. Sądząc, że to ów szczęśliwy narzeczony, postanowili w imieniu wszystkich zawiedzionych zemścić się srodze na rywalu. Wszczęli więc z przeciwnikiem bójkę, w której tak poranili owego słuchacza praw po twarzy bagnetem i nożem, że oba policzka, obficie ociekające krwią, wyglądały jak jedna rana, a podcinane płaty skóry zwisały w strzępach. Pan N. N. padł ofiarą pomyłki, gdyż tę krwawą kąpiel miano sprawić jego bratu. Rannego przywieziono do Krakowa, gdzie na Pogotowiu opatrzono rany, awanturnikami zaś zajęła się żandarmerya, aresztując obu.

Miły małżonek. Dziś rano straszna awantura zaalarmowała mieszkańców domu pod l. 1 przy ul. św. Agnieszki. W mieszkaniu stróżostwa powstała okropna scena małżeńska, obficie kraszona głośnemi przekleństwami, jakiemi zacne małżeństwo nawzajem się obrzucało. Wreszcie rozległ się głośny krzyk stróżowej, Agaty Słotwińskiej, która zakrwawioną głową wybiegła do sieni. Zawezwano Pogotowie ratunkowe, które opatrzyło dość znaczną ranę na głowie pobitej kobiety.

Zmarli. Aleksander Julian Porzycki, syn stolarza i obywatela m. Krakowa, przeżywszy 19 lat, zmarł 27 b. m.

Józefa ze Zbrożków Kannenbergowa, przeżywszy 72 lat, zmarła 27 b. m.

Dr Adam Bieńkowski, radca sekcyjny w prezydyum namiestnictwa, zmarł dziś rano w Wiedniu, przeżywszy 43 lat. — Zmarły karyerę swą rozpoczął jako współpracownik „Gazety Lwowskiej", gdzie pracował kilkanaście lat. Przed paru laty otrzymał stanowisko radcy sekcyjnego w biurze prasowem w prezydyum Rady ministrów. — Ś. p. dr Bieńkowski cieszył się sympatyą i uznaniem w kołach dziennikarzy polskich.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Lady Frederick".
Środa: „Balladyna".
Czwartek: Zamknięty.
Piątek: „Wielki Fryderyk".
Sobota popoł.: „Betleem polskie".
Sobota wiecz.: „Wielki Fryderyk"
Niedziela popoł.: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Wielki Fryderyk".
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk".
Wtorek: „Wielki Fryderyk".
Środa: „Wielki Fryderyk".
Czwartek popoł.: „Judyta" (ceny zniżone do połowy).
Czwartek wiecz.: „Wieczór trzech króli".

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Dzwony z Corneville".
Środa: „Szopka krakowska".
Czwartek: „Nitouche".
Piątek: Wieczór sylwestrowy.
Sobota pop.: „Szopka krakowska".
Sobota wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela wiecz.: „Dzwony z Corneville".
Poniedziałek: „Szopka krakowska" i „Nowy Rok".
Wtorek: „Ciotka Karola".
Środa: „Kościuszko pod Racławicami".
Codziennie, oprócz niedzieli, o godz. 5 pop. Kinematograf.

Straszna katastrofa kolejowa w Czechach.

Praga. Z Pardubic donoszą, iż skonstatowano, że zwłoki ofiar katastrofy obrabowane zostały doszczętnie z pieniędzy i kosztowności. Prokuratorya wysłała osobną komisyę, która po okolicznych wsiach szuka sprawców. Swoją drogą zgłasza się wiele osób z pretensyami, prawdopodobnie sfingowanemi. Tak n. p. biedna panna sklepowa z Berlina, która jechała tym pociągiem, zgłosiła, jakoby zabrano jej przy katastrofie pugilares z blisko tysiącem marek i kosztowności wielkiej wartości.

Administracya kolejowa wyasygnowała na razie pewną kwotę na doraźną pomoc dla pozostałych sierót i wdów, oraz na polepszenie wiktu dla osób zatrzymanych w szpitalu.

Ogólna liczba zmarłych jest mniejszą, jak pierwotnie podano, i wynosi 16 osób, z tego 5 osób ze służby kolejowej, a 11 pasażerów.

Cała armia robotników pracuje nad usunięciem przeszkód ruchu. Jeden tor jest wolny, ale drugi bardzo trudno oczyścić, bo wagony wryły się głęboko w ziemię. Lokomotywy tak się w siebie wbiły, że dopiero maszynami muszą je rozrywać. Na miejscu katastrofy znaleziono bardzo wiele koszyków z owocami, wiktuałami i innymi podarunkami, wiezionymi na święta.

Osoby, które znajdują się w szpitalu w liczbie 18, są wprawdzie ciężko ranne, ale jest nadzieja utrzymania wszystkich przy życiu, u większej części jednakże okaże się konieczność amputacyi. Oprócz tego 18 osób zgłosiło się z lżejszemi uszkodzeniami lub wstrząsem nerwowym.

W kołach służby kolejowej czynią dyrekcyi zarzut, że po upaństwowieniu tej linii zaprowadziła zbytnie oszczędności i personal był za mały.

W pociągu, który uległ katastrofie, znajdował się majster szewski, zamożny właściciel domu w Pardubicach, który wskutek katastrofy i doznanego strachu dostał pomieszania zmysłów.

Nowi członkowie Izby panów.

Cesarz zamianował 24 dożywotnich i 6 dziedzicznych członków Izby panów.

Polaków wśród dożywotnich członków jest trzech: A. Gołuchowski, poseł sejmowy; dr W. Korytowski, b. minister i profesor Uniwersytetu, radca dworu dr Tadeusz Wojciechowski.

Pierwsi dwaj są politykami — trzeci mężem nauki.

*

Sensacyjne historyczne odkrycie prof. Wojciechowskiego.

Z okazyi powołania prof. W. do Izby panów, należy wspomnieć o jego historycznych pracach, zwłaszcza że w ostatnich tygodniach pojawiła się broszurka prof. W. p. t.: „Plemię Kadłubka", która silne wrażenie sprawiła w kołach historyków.

Dr Tadeusz **Wojciechowski**, urodz. w r. 1838, jest jednym z najznakomitszych polskich historyków, badających średniowiecze polskie. Jego prace są epokowe w tej dziedzinie i odznaczają się nadzwyczajną przenikliwością.

Z odkryć historycznych sędziwego uczonego, zebranych w książce „Szkice historyczne XI. wieku", nagrodzonej przez Akademię Umiejętności, największej wrażenia sprawiło i wiele hałasu wywołało obalenie przezeń legendy o św. Stanisławie, zabitym przez Bolesława Śmiałego. Legenda ta opiera się na kronice Kadłubka, który zdaniem Wojciechowskiego jest typem nieudolnego fałszerza prawdy historycznej. — Prof. Wojciechowski na podstawie jedynego, niepodejrzanego źródła, mianowicie kroniki Galla, przedstawia śmierć biskupa św. Stanisława jako karę za zdradę, za konszachty biskupa z Niemcami.

Prof. Wojciechowski przyczyny i następstwa zabicia św. Stanisława określa następująco:

Przeciw Bolesławowi Śmiałemu, żyjącemu w przymierzu z papieżem Grzegorzem VII., Węgrami i niemieckimi wrogami cesarza, buntuje się brat młodszy Władysław Herman, popierany przez drugą koalicyę w ówczesnych stosunkach międzynarodowych, to jest przez antypapieża, cesarza niemieckiego i Czechów. Na czele buntowników wysuwa się w Polsce biskup krakowski Stanisław, stając podobnie jak cały szereg biskupów krakowskich w buntach braterskich w rodzinie Piastów, po stronie młodszego. Tak wymagał interes możnowładców, w których głową przez długie czasy bywali właśnie biskupi krakowscy. Owe zachowanie się biskupa było jednak zdradą wobec króla, któremu biskup według prawa i przysięgi winien był posłuszeństwo. Za zdradę ukarał król biskupa według surowych zwyczajów średniowiecza, obcięciem członków. Ale stracenie przywódcy rokoszu nie osłabiło buntu, który zmusił Bolesława do ustąpienia z Polski do zaprzyjaźnionych Węgier i pozostawienia tronu szczęśliwemu bratu, Wład. Hermanowi.

Potomkowie zaś Hermana, wiedząc, że biskup Stanisław poniósł śmierć za sprawę ich przodka, po upływie lat, gdy szczegóły sprawy Stanisława zatarły się w pamięci ludzkiej, zaczęli szerzyć kult Stanisława jako świętego, gdy tymczasem usłużni dynastyi kronikarze i księża zarazem jak Kadłubek, zupełnie bezpodstawnie zaczęli przedstawiać biskupa jako ofiarę tylko gwałtowności Bolesława Śmiałego, którego jakoby on miał strofować za okrutne postępowanie. Tak przedstawioną postać biskupa otoczyła legenda nimbem świętości, a po długich i kosztownych staraniach udało się wreszcie potomkom Wład. Hermana uzyskać dlań w Rzymie nawet kanonizacyę.

Ta rewelacya historyczna wywołała ogromną burzę. Zabrali głos inni historycy, starając się — w sposób przeważnie krętacki — obalić argumentacyę prof. Wojciechowskiego. Dotknięty tymi atakami prof. Wojciechowski *w ostatnich tygodniach* wydał ku swej obronie broszurę p. t. „Plemię Kadłubka" (Lwów 1909) (kronikarza Kadłubka Wojciechowski uważa za krętacza), w której rozprawia się ze swymi krytykami.

Przenicowawszy w sposób bezlitosny każde słowo swoich krytyków, powtarza prof. Wojciechowski: „Sprawa św. Stanisława wedle mego widzenia rzeczy stracona w odniesieniu do tych źródeł, jakie obecnie posiadamy... Dowodzić świętości Stanisława na gruncie kroniki Galla, to rzecz marna, bo nienaukowa; a jeżeli moi przeciwnicy podjęli niniejszą dyskusyę w takim zamiarze, osiągną raczej przeciwny skutek. Lepiej było nie zaczynać".

Inwestycye kolei Północnej.

Wiedeń. Wobec wyrażanego często w ostatnim czasie mniemania, jakoby przedsięwzięte na liniach kolei Północnej budowle inwestycyjne były przeważnie przeznaczone ku popieraniu ruchu zagranicznego, przedewszystkiem zaś pruskiego, wskazuje półurzędowy komunikat na to, że w pierwszej linii na sieci kolei Północnej wykonano takie budowle inwestycyjne, które umożliwiają znaczne wzmożenie ruchu na własnych liniach i uniknięcie zastoju. Komunikat wskazuje na budowę dworca do zestawiania pociągów w Strafhofie dla ułatwienia ruchu na dworcu wiedeńskim, wybudowanie dworca do zestawiania pociągów (Rangier Anlagen) w Przerowie, rozszerzenie dworca w Ostrawie i rozszerzenie stacyi w Gensendorfie, Angern, Brecławie (Lundenburgu), Hulein i Bielsku, **budowę dworca wstępnego w Krakowie**, co wszystko służy wyłącznie interesom ruchu na linii kolei Północnej.

Co się tyczy budowli przedsięwziętych na tych stacyach, które mają połączenie z pruską siecią kolejową, mianowicie w Dziedzicach i Szczakowej, to służą one wyłącznie interesom austryackich kolei państwowych. Otwarty przed paru dniami zewnętrzny dworzec w Boguminie, który przeważnie przeznaczony jest dla lepszego umieszczenia wagonów pruskiej kolei państwowej i ułatwienia im przejścia na kolej koszycko-bogumińską, oraz rozszerzenie stacyi w Oświęcimiu, służące dla lepszego opanowania ruchu między pruskiemi kolejami państwowemi a galicyjską koleją transwersalną, służą także oprócz tych celów austryackich kolei państwowych, także i własnym celom wspomnianych kolei. Ciężary tych ostatnich budowli inwestycyjnych nie spadły wyłącznie na austryacki zarząd kolei państwowych, ale także na inne interesowane koleje.

Nie polityka, lecz ględzenie.

Nie od dziś stwierdzono, że politykę „Nowej Reformy" cechuje — brak myśli politycznej. Dawniej „Nowa Reforma" kokietowała socyalistów; obecnie kokietuje ludowców, nie zrażając się ich ciasnym, agrarnym klasowym, względem miast wrogo się zachowującym egoizmem.

Ta „polityka" „Nowej Reformy" nie wypływa, powtarzamy, z ideowych względów, lecz właśnie z braku idei. Aby przecie czemś oryginalnem zaznaczyć swe istnienie „Nowa Reforma" przedewszystkiem krytykuje. Sama niezdolna do wytyczenia dyrektywy politycznej, wysila się na tę krytykę, myśląc że w ten sposób sama działa politycznie. Jałowa to krytyka, a raczej tylko ględzenie, szkodliwe dla tego, że przeszkadza tak potrzebnej konsolidacyi żywiołów demokratycznych w kraju.

Typowym przykładem bajdurzenia bez względu na logikę i bez względu na fakta, jest wczorajszy wstępny artykuł „Nowej Reformy" pod tytułem „Zdobycze wszechpolskie". — Trudno wprost pojąć, że na łamach wielkiego organu mógł się pojawić artykuł, świadczący o takiej dezoryentacyi politycznej (nie chcemy przypuszczać świadomego mijania się z prawdą!) i takiem upodobaniu w ględzeniu. W imię sympatyi dla poczciwego pana Stapińskiego „Nowa Reforma" oczywiście atakuje gwałtownie prezesa Głąbińskiego (to jest logika demokratyczna „Nowej Reformy"!).

Narodowe sumienie „Nowej Reformy" zostało bowiem strasznie zaniepokojone „zdobyczą", jaką dzięki wszechpolakom osięgli Rusini. Chodzi tu o prezent rządu w kwocie sześć milionów koron dla agraryuszów. Jak wiadomo, z przypadającej na Galicyę kwoty mają zostać obdzielone subwencyami tak polskie jak i ruskie stowarzyszenia rolnicze.

Jest to rzecz zupełnie naturalna. Nie mogło być wprost inaczej. Jeżeli polskie organizacye mają otrzymać pieniądze, niepodobna pomijać ruskich rolników (zasadą podziału subwencyj będzie stan posiadania bydła). „Nowa Reforma" jednak martwi się tem srodze — i pisze o „narodowej szkodzie", jaką „wszechpolski kierownik Koła wyrządził polskiemu społeczeństwu przez aprobowanie takiego układu z Rusinami i rządem".

Nie jestże to świetne? „Nowa Reforma" oskarża wszechpolaków o ustępstwa wobec Rusinów!! To już chyba szczyt krytyki politycznej!

„Nowej Reformie" zdaje się przytem, że Rusini w Izbie posłów skutkiem obecnej polityki Koła urośli w siłę. W tem znów trzeba widzieć dowód kompletnej nieznajomości stosunków parlamentarnych. Faktem jest, że nigdy jeszcze Rusini nie byli tak skompromitowani i tak bezsilni, jak obecnie. Dziś uważani są za *quantité negligeable*, z którą nikt się nie liczy.

Sumienie polityczne „Nowej Reformy" wstrząśnięte zostało faktem zwolnienia członków Koła z obowiązku solidarności przy głosowaniu nad traktatami handlowemi. I pisze „N. Reforma":

„Obecnie prezes Koła polskiego zgodził się na to zwolnienie z obowiązkowej solidarności Koła polskiego. Ten fakt mamy chyba prawo podkreślić.

A teraz zapytajmy, czego spodziewać się mamy po Kole polskiem, jeżeli jego prezes do takich doprowadzać zaczyna jego polityk rezultatów, jak te, które są jej plonem w ostatnich dniach uzdrowionego parlamentu".

Rzeczywiście nad osłabieniem solidarności Koła ubolewać trzeba. Ale komuż to przypisać należy? Czy narodowej demokracyi, jak sądzi „N. Reforma"? Nie, lecz ludowcom. Ludowcy ustawicznie grożą **zerwaniem solidarności** i grozili niem znowu z okazyi traktatów. Z ciężkim bólem serca narodowo-demokratyczna większość właśnie, *aby nie dopuścić do rozbicia Koła*, zgodziła się na nowe ustępstwo wobec ludowców.

Polityczny krytyk „N. Reformy", *przekręcając* poprostu fakta, obwinia prezesa Koła o to, czem zawinił przywódca watahy ludowców!

To nie jest krytyka, to bajdurzenie i ględzenie bez względu na logikę i fakta.

ZE ŚWIATA.

Gospodarka księżny Luizy. Z Brukseli donoszą, że głośna w świecie ks. Ludwika nie chce porzucić swego dotychczasowego otoczenia i zapewne już w najbliższych dniach powróci do Kolonii, gdzie oczekuje jej Mattachich i 10 innych osób ze stałego jej otoczenia.

Przypadająca na ks. Ludwikę według testamentu suma 5 milionów franków, nie wystarczy na zapłacenie jej długów. Wierzyciele jej wytoczą więc liczne procesy.

Długi tej miłej księżny wynoszą według wykazów niektórych dzienników 15 milionów. O głupiej rozrzutności ks. Ludwiki świadczyć może choćby taki fakt, że przez dziewięć miesięcy pobytu swego w Berlinie zdołała narobić długów na 900.000 marek.

Wszystkie wielkie hotele w Europie, wszystkie sławne magazyny mód mają księżnę zanotowaną w księdze dłużników. Waryacka rozrzutność księżny była powodem, że ojciec jej, król Leopold, nie chciał o niej wreszcie słyszeć. Król Leopold ani jej, ani hr. Stefanii Lonyay nie dopuścił do siebie przed śmiercią.

Słuchająca torpeda. „Evening News" zamieszczają sensacyjną wiadomość, że admiralicya angielska zajmuje się badaniem nowo wynalezionej torpedy, która, raz wystrzelona, kieruje się automatycznie w stronę, zkąd dochodzi hałas śrub okrętu nieprzyjacielskiego, i godzi w punkt, gdzie ten hałas jest największy, w oddział maszyn. Wynalazca skombinował mianowicie bardzo pomysłowo wielki mikrofon, umieszczony na przedzie torpedy za sterami tylnemi. Gdyby próby dały pomyślne wyniki, flota angielska zyska nowy potężny środek walki.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Dwa bezpłatne dodatki

t. j. nową ustawę przemysłową z objaśnieniami i powieść otrzyma odwrotną pocztą każdy, kto już teraz zaprenumeruje „Dźwignię“ na I. pół'ro ze 1910, nadsyłając 2 K 50 h.
1636 pod adresem:

Redakcya „Dźwigni“ Lwów.

Poszukiwane.

Uczeń do praktyki potrzebny do cukierni W. Nowaka w Bochni. 1524

Podoficer rachunkowy I. klasy, kawaler lat 30, w 12 roku służby, poszukuje znajomości w celu matrymonialnym. Skromny posag wymagany. Dyskrecya zapewniona, na anonimy nie odpowiada; propozycye przyjmuje do 5 stycznia 1910 pod „Mars 9“ poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1540

Panna lub mężczyzna z dobrem pismem ze znajomością języka niemieckiego z chęcią do pracy i z umiarkowanemi wymaganiami znajdzie stałe zajęcie. Pierwszeństwo mają osoby z praktyką księgarską. Zgłoszenia pisemne pod F. G. H z odpisem świadectw przyjmuje Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń, Kra-
1541 ków, Sławkowska 2.

Panny wyzwolnione w krawieczyźnie potrzebne są do pracowni ul. Długa l. 16. II. p. 1542

Do sprzedania.

Wózek bryczkowy, oraz dwa szorki z całą uprzężą, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w Półwsiu Zwierzynieckiem, ul. Borelowskiego Nr. orj. 5. 1539

Suknia balowa różowa, jedwabna jest do sprzedania ul. Długa 65 I. p. drzwi na lewo. Oglądać można od 12 do 2-giej popołudnia. 1543

ZA DARMO

i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin niezbędnych podarków różnego rodzaju, który na żądanie natychmiast przesyłam.

C. i k. nadworny dostawca 1506

Hanns Konrad
w Brux Nro 1474 (Czechy).

„KRAKOWIANKA I WARSZAWIANKA“
najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 9. 872

DUŻO PIENIĘDZY
zaoszczędzi ten, kto przy zapotrzebowaniu niezbędnych podarków okolicznościowych zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, który na życzenie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1476 (Czechy).

Najlepsza herbata,
Najtańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata
jest z marką 1154
„DZWON“.
1/4 f. okruchów z herbat 70 hal.
1/4 f. liściowej herbaty 1 K.
1/4 f. Cejlońskiej herbaty 1·20 K.
z firmy
Ag. LISOWSKI
„FORTUNA“
Kraków, Sukiennice 23.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 762. 83

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1153
A. LISOWSKI
„FORTUNA“
Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.

Jest czas

z powodu nadchodzących świąt i nowego roku mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 rycin, różnych przedmiotów na podarki za darmo i opłatnie zamówić

C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1472 (Czechy). 1495

Gwiazdkowa sprzedaż
z opustem 10%
mebli antycznych nowych i używanych, fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
Maryi Teleszńickiej
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana l. 2, I. piętro,
RÓG LINII A-B. 42

NOWY KURS
przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. w
SZKOLE BUCHALTERYI
Stan. Burnatowicza
rozpoczyna się dnia 4-go Stycznia 1910 r.
Wpisy przyjmuje Biuro buchalteryjne ul. Floryańska L. 55 od 9—1 i od 3—5.

Zaglądnijcie
przy zapotrzebowaniu artykułów na podarki do mego bogato illustrowanego katalogu głównego z 3000 rycin, który na żądanie każdemu odwrotnie za darmo i opłatnie wysyła
c. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
w Brüx Nr. 1475 (Czechy). 1493

Na porę słotną!
Rogóżki
szczotkowe, kokosowe i żelazne
ORAZ 1066
Szczotki
do wycierania nóg
polecają najtaniej
Reim i Spółka, Kraków.
Kalosze rosyjskie.

NA „ŚWIĘTA“
wszystkie artykuły wchodzące w zakres towarów kolonialnych i delikatesów po najtańszej cenie i najlepszej jakości
poleca 1024
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Przeszło 3000 wzorów
niezbędnych przedmiotów i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, który każdemu na żądanie darmo i opłatnie wysyłam.
Hanns Konrad
c. k. dostawca dworu 1507
Brüx Nro 1473 (Czechy).

Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA
Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Martha Washington	4 grudnia
Alice	18 „
W r. 1910.	
Oceania	1 stycznia
Argentina	15 „
Martha Washington	27 „
Alice	5 lutego
Oceania	19 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Francesca	23 grudnia
At'anta	31 „
W r. 1910.	
Laura	20 stycznia
Sofia Hohenberg	10 lutego

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 148

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych“.

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin“, Kraków ul. Wiślna l. 2.

„TYGODNIK NARODOWY“

ilustrowany

wychodzić będzie od 1 stycznia 1910.

Administracya znajduje się w Biurze dzienników

MARYANA HUPCZYCA

Kraków, Wiślna 2. Telefon 340.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy M. Jawornicki Kraków

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka“**
(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy
i tak zwana **„Trzynastka“**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych

„NORIS“ oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA“

wyrobu fabryki **„NORIS“ Mra W. Bełdowskiego**
w Krakowie.

Cena: „Pobudka“ w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA“.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.

Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 18

BIURO DZIENNIKÓW

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN“) TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.